

Demony wojny

27 lutego 2025

26 lutego br. w programie stacji telewizyjnej „Fox News” gościem był Boris Johnson. Dzieliąc się wrażeniami ze swojej wizyty w Kijowie, powiedział: „Odebrałem nastroje ludności jako zdecydowanie gotowe do dalszej walki aż do zwycięstwa. Nie akceptują kłamstw związanych z przyczyną konfliktu. Zapewniam, że Putin przechodzi teraz fatalny okres. Jego armia zajęła zaledwie 5% terenu kosztem śmierci 420 000 żołnierzy rosyjskich. Wykorzystywani jako kamikadze Koreańczycy z Korei Północnej, nie byli w stanie przejąć rejonu Kurska. Putin nie wygrywa. Wystarczy spojrzeć na umowę o zasobach naturalnych. Ludzie mówią, że USA posuwają się za daleko, a Trump oddaje ich wolność i suwerenność w zamian za dobra naturalne. Uważam, że partnerstwo ekonomiczne z mocarstwem jest świetną sprawą w perspektywie długofalowej. Nie widziałem wprawdzie najnowszej wersji umowy, poza tą z dnia rocznicy wojny. Niektóre zawyżone kwoty oczekiwań zostały zmienione, ale i tak oznacza to, że Amerykanie jako społeczeństwo odczuwają korzyści z długotrwałej współpracy przy inwestycjach”.



Co do braku zapisów o gwarancjach bezpieczeństwa Ukrainy w przyszłości, na które nalegał Zełenski, licząc na żołnierzy z Francji i Wielkiej Brytanii jako sił pokojowych, Johnson twierdzi: „Rzeczywiście, umowa jest bardziej handlowa niż polityczna, ale jest tożsama ze zobowiązaniem Stanów Zjednoczonych do wolności, suwerenności i wiem, że Trump jest o tym przekonany. Nikt do tej pory nie dał gwarancji na zastosowanie Art. 5 związanego z bezpieczeństwem, a teraz jest za późno. Mam przekonanie, że umowa handlowa o dostępie do złóż wejdzie w życie dzięki wsparciu europejskiego kontyngentu odstraszania dowodzonego przez Brytyjczyków i Francuzów. Tu przypomnę umowę z 1994 roku zawartą w Budapeszcie, na podstawie której Ukraina wyrzekła się broni atomowej w zamian

za bezpieczeństwo ze strony Europy. Byłoby wstydem nie wywiązać się z obietnicy, dlatego trzeba dalej o to walczyć. Teraz wywiad amerykański powstrzymał ten proces”.

Rozdźwięk między określeniami Johnsona o potrzebie wykorzystania „sił odstraszania” w porównaniu z najnowszym pomysłem Emmanuela Macrona po wizycie w Waszyngtonie o zaangażowaniu „sił pokojowych”, to dwie różne wizje wykluczające pokój. Odstraszanie według Johnsona, polegałoby na rozstawieniu żołnierzy niewymienionych z nazwy państw europejskich wzdłuż linii frontu wschodniego, czyli przedłużenie wojny. Macron swój pomysł opisuje jako rozmieszczenie oddziałów w różnych miejscach w celu odbudowy zaufania do relacji z USA.

Egzotycznie brzmi budowa zaufania przez obcych ludzi w mundurach i z karabinami. W zasadzie umowa przedstawiona Zełenskiemu jutro do podpisania jest wyłącznie handlową. Zadowolony z niej Donald Trump, przy świadomości, że podpisuje dokument z osobą nieposiadającą mandatu społecznego, okrzykniętą przez niego samego dyktatorem, podważa wiarygodność całego zabiegu.

Boris Johnson nie traktuje różnic terminologicznych koncepcji wojennej i pokojowej jako zasadniczych. Tłumaczy je jako rezygnację z wykorzystania oddziałów bojowych, zastępując „postępowymi inwestycjami przedsiębiorczości sił europejskich na rzecz rozwoju Ukrainy”. Dzięki tej filozofii Ukraina ma stać się niestrawnym kąskiem dla potencjalnego agresora.

Przed trzema laty Boris Johnson dopilnował storpedowania podpisania w Stambule umowy rosyjsko-ukraińskiej, która mogła położyć kres walkom, ratując około 2 miliony ludzi przed śmiercią, lub kalectwem frontowym i wielomilionową migracją. Tenże Boris Johnson, uaktywniony znów w wojennej misji, nie wspomina o wielkim poparciu, jakiego może oczekiwać w osobie nowego kanclerza Niemiec.

Na jutro, 28 lutego 2025 r., zapowiedziana jest druga tura rozmów amerykańsko-rosyjskich nad szczegółami dokumentu o pokojowej współpracy i gwarancjach bezpieczeństwa w Europie.

Na koniec, istotny szczegół transakcyjnej umowy. 70% dóbr, jakie mają zapewnić dynamikę inwestycyjną obcego kapitału na Ukrainie, leży na obszarze odbitych przez Rosjan republik. Sami Amerykanie są zniecierpliwieni gadulstwem nowej administracji, często niedorzecznym. Baczniej obserwują skutki dokonań. Zarzut niedorzeczności wzbudził w tym tygodniu dekret prezydencki odwołujący wersję dekretu Joego Bidena „o przekazywaniu uzbrojenia sojusznikom zgodnie z zasadami prawa humanitarnego”. Rezygnacja z ostatnich trzech wyrazów, zdaniem zwolenników nowego prezydenta, gwarantuje stały przepływ broni. Poprzednio przyjęty zapis jako NSM-20 dawał możliwość kontroli amerykańskiej nad sposobem wykorzystania broni przez sojusznika. Zatem sojusznik ma wolną rękę w dysponowaniu bronią produkcji USA. Zniesiona została nie tylko możliwość kontroli nad brzytwą w rękach wariata, ale odpowiedzialność za współwinę, o której mówiły najwyższe trybunały ICJ i ICC.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [San.com](https://www.san.com)

Źródło: WolneMedia.net